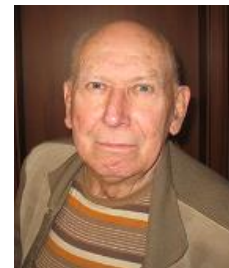


ROMAN KRUCZKOWSKI

ur. 1936; Włocławek



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	życie kulturalne, teatr, życie teatralne, aktorstwo, praca aktora

„Kiedyś zламаłem nogę na scenie w trakcie spektaklu”

Ja na scenie w spektaklu Ernesta Brylla zламаłem nogę. To były pierwsze dni maja siedemdziesiątego pierwszego roku... Bo w końcu kwietnia zmarł dyrektor Jerzy Torończyk, a ja w tydzień po pogrzebie dyrektora Torończyka na scenie, w trakcie spektaklu, zламаłem nogę w kolanie. Bo dyrektorem artystycznym już za Torończyka został Kazimierz Braun. I po śmierci Torończyka Braun został dyrektorem naczelnym i artystycznym. To było jego przedstawienie. I to był maj 1971... I ja się leczyłem przez rok na pewno. A w grudniu siedemdziesiątego pierwszego, przyjechałem na ostatnie próby takiego przedstawienia „Życie w mojej dłoni”, autorskiego spektaklu Kazimierza Brauna, do którego się przygotowywałem w Iwoniczu w szpitalu, w sanatorium... Przesłali mi tekst, wszystko, wszystko, wszystko. I kiedy przyjechałem z sanatorium, pamiętam, że to był grudzień. A premiera była gdzieś chyba w styczniu... Więc to była ta przerwa właśnie, kiedy ja nie grałem, bo leżałem złożony boleścią, z połamaną prawą nogą i po dwóch operacjach.

Wtedy funkcjonował znakomity ortopeda, profesor Piątkowski, z SPSK 4. On mnie operował, on się mną opiekował. Po trzech latach od operacji, kiedy biegłem na plac Wolności z teatru do autobusu, usłyszałem dramatyczny krzyk: „Panie Romanie!”. Zatrzymałem się, odwróciłem i zobaczyłem stojącego pana profesora, który po prostu wpuścił korzenie w tym momencie. Wróciłem do niego. Oczywiście autobus mi uciekł. A pan profesor mówi: „Co pan wyprawia? Przecież pan ma chorą nogę!”... Ja mówię: „No, ale panie profesorze, najlepszy dowód, że pędzę do autobusu. Czy pan zauważył, że kuleję czy coś? Ja nawet nie pamiętam, czy to była lewa, czy prawa noga”. On mówi: „Dobra, to chodźmy na kawę”. Poszliśmy na kawę i on mi wtedy powiedział: „Wie pan. To, że pan będzie chodził, nie miałem wątpliwości. Żadnych. Ale że pan będzie kulał, to też nie miałem żadnych wątpliwości... Byłem przekonany, że noga będzie krótsza i że będzie pan kulał... A pan mi goni jak szalony do autobusu po pracy”. Tak. Ja mówię: „Panie profesorze, po prostu uważam, że przynajmniej raz w tygodniu Krakowskim Przedmieściem środkiem ulicy powinienem

pana nieść na rękach”. Na to profesor powiedział: „Dobrze, ale w następnym tygodniu ja pana”.

Data i miejsce nagrania	2012-03-07, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Transkrypcja	Maria Buczkowska
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"